

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 32 Numeru: *Opis rewolucyjnych wypadków w Litwie r. 1794. Dokończenie.* — *Ułamek z Rozprawy o Filozofii.* — *Krytyka Dzieje Rzpltej polskiej przez J. Moraczewskiego, rozebrał W. A. Maciejowski.*

Opis rewolucyjnych wypadków w roku 1794. w Wilnie wydarzonych.

(Dokończenie).

Po skończonym obiedzie, dano suto wina i pito zdrowie ruskich wodzów, potłumiających wszczętą rewolucyą, co mnie mocno zawstydzalo. — Po stole dano kawę, przy której wszedł do pokoju arendarz z Gródka, faworyt Pana wojewody, żydek urodziwy, nie młody i pięknie ubrany, skarżąc się, że mu odrynę z murem odbito i wszystko siano wybrano. Taubert w oczach wojewody i pułkownika Millera, zapytał się arendarza, wiele tam było wozów muru? Arendarz odpowiedział, że było najmniej wozów czterdzieści. Major dobywa z zapasa bizona, i kiwając nim pod nosem żydowskim, rzekł: „Kak ia skreplu tebia etoin nahajkoiu, to zaraz skażesz, czto było tolko wozów 20.“ Takowe obejście się majora w domu senatorskim w oczach swego pułkownika, zadziwiło mnie nie po mału; poczem Panowie sztabs oficerowie, puł-

kownik i major prosili wojewodę do osobnego pokoju, i zaproponowali mu, aby porzuciwszy swój dom, jechał z nimi do ich obozu dla zabezpieczenia osoby swojej, bo inaczej Polacy mogą go schwytać i powiesić. Wojewodzina przyszła do mnie na radę, objawiając, jaką mężowi uczyniono propozycyą; lecz ja zganiwszy ten projekt, radziłem, aby siedział w domu, bez żadnej obawy, będąc pewnym, że Polacy choćby i przyszli, nie zrobią nic złego spokojnemu obywatelowi; jakoż wojewodzina poszedłszy do tych Panów sztabs-oficerów, objawiła, że obywatel nie powinien mieszać się do żadnej partyi, a tylko słuchać tego, pod czyjem zostawać będzie panowaniem; zawstydzeni Panowie sztabs-oficerowie, nie obalamuciwszy Pana wojewodę, wyjechali ze dworu do miasteczka, gdzie pułk almakował i do Mińska, gdzie na polu pod S. Jerzym, (a teraz dom Archirejski i nowe miasto), rozbili swoje namioty i mieli lagier. —

Ja otrzymawszy od Panów wojewodów podziękowanie, że ich na obligacyą krajczego Giedroica odwiedził i uklon do tegoż krajeze-

go, powróciłem do mego furmana, a jadąc do Mińska z Gródka Chmarzyńskiego, widziałem naprzód mnóstwo podwód sielskich pod obozem będących, z których każdy miał wiązkę dobrego mrogu, ztąd wniosłem, że skarga arendarza na rozebranie odryny siana była słuszną, za którą major Tanbert pogroził mu bizunem. — W przejazdce mojej do Mińska między rotami, poznałem się zemną jeden młody oficer, który był w czasie dnia rewolucyjnego w Wilnie i na Pohulance przy armatach. Ten mi więc opowiedział, z jaką trudnością prowadzili przez Ponarskie góry owe armaty, nie mając koni, i że gdyby na owczas podskoczyło było z tyłu kilku Polaków, toby oni porzucili byli armaty ciągnięte bez koni; takżę poznałem jednego sierżanta, który miał do zbicia młodą bułą kobylkę, opowiedział mi, jak się zowie, i jak o niego dopytać się w lagierach można. Ja więc przybywszy do Mińska i nie mogąc znaleźć furmanki do najęcia dla kontynuowania dalszej podróży, nazajutrz udałem się w lagiery, dopytałem się o owego sierżanta i kupiłem kobylkę, którą mi do kwatery przyprowadzono, a za pomocą najętego na niskim rynku faktora, kupiwszy kalamaszkę i całą uprząż, uskuteczniając uczynione krajczemu Giedroicowi przyrzeczenie, pojechałem do dóbr prosińskich Koroleszczewiczy, turbując się, jak niemając furmana, i gdzie uplacuję konia? Aż na szczęście moje zjechałem się z kamerdynerem Pani generalowej Prosińskiej z Mińska konno powracającym, który assistował mi aż do domu, i wprowadził bokiem na dziedziniec tak, że z moją kobylką przed ganek nieparadowałem, i przydał stróża do mojej kobylki, wozu i rzeczy. — Przybywszy do budynku rezydencyjnego, znalazłem przed gankiem kocz i cztery konie też same, które w miasteczku Grodku przed trzema dniami widziałem. Tam przez znajomego sobie krajczego byłem rekomendowany teści jego Pani Prosińskiej generalowej, jakoby dawny jego przyjaciel. Jakoż prosił teści swój, aby mnie za gościa przyjął, obligując mnie, sekretnie

wziąwszy na stronę, abym nic nie powiadał o śmierci Pana Tomasza zdarzonej w Wilnie, a sam na wezwanie Pana generała Neplujewa musiał wraz ze mną pojechać do Mińska, dla zdania explikacyi, na co widział się z Grabowskim w miasteczku Uzlonach pod rządem Pana Giedrojca będącem? Pani generalowa była dla mnie grzeczną i radą, po kawie i danym mnie podwieczorku, prawilem wypadki rewolucyjne, upewniając, że mąż jej żyje, a o synie Tomaszu wiadomości pewnej niemam. U stołu przy kolacyi, gdzie znajdowali się i dwaj księża z plebanii tamecznej wezwani, Pani generalowa zapytała mnie znowu o życiu jej męża i syna. Upewniałem ją, że przed wyjazdem z Wilna kilkoma dniami wprzód, widziałem się z Panem generałem, a o synie jego zapytać się mnie nie przyszło; pytała się dalej, czym się widział z Panem krajczym? przyznałem się, że go widział w Grodku, ona więc rzekła, że tu jest jakaś tajemnica, bo i Pan krajczy upewniał ją, że mąż żyje, a o synie matka być powinna wyperswadowana, przeto musiałem przed nim prawdę odkryć, a przed nią prawdę taję; lecz na mnie nic na owczas wymódz nie mogła. —

Po kolacyi bawiliśmy się w bawialnym pokoju, do samą północy — piękna jej córka stała wciąż za krzesłem matki i słuchała moich rewolucyjnych rozhovorów, przegadać się niemożących, bo na owczas świeżą pamięcią naczytawszy się w Wilnie gazet i rozmaitych pism patryotycznych, wiedziałem i umiałem wiele, ale Pani generalowej chciało się koniecznie wiedzieć, jakim sposobem kochany jej syn Tomasz życie utracił, bo z relacyi obojętnej Pana krajczego i mojej, zdawała się nie wątpić, że już syn nie żyje: gdy więc nie mogła wymódz prośbą, tedy chwyciła się skuteczniejszego babskiego oręża, to jest płaczu, bowiem jak stare przysłowie niesie: „femina dum plorat, decipere laborat,“ jak się przeto nie rozplacze przedemną, że tak jest nieszczęśliwą, że jej prawdy odkryć nie chcemy; wyznała, że jest pewną, że syn jej

nie żyje, ale czule jęj macierzyńskie serce uspokoiłoby się, gdyby wiedziała, jakim sposobem zginął: w tem z desperacyi płakać i ryczeć nawet zaczęła. Ja bojąc się, aby jęj co fatalnego się nie przydarzyło, musiałem mimo obligacyi Panna krajczego wyznać, że syn jęj Tomasz od kilku tygodni już nie żyje, że cackając się z własnym pistoletem, został przestrelony przez gębę, szczękę i ucho, że doktorowie i chirurgowie żadnej pomocy i rady dać mu nie mogli, przez dwa niemal tygodnie, z kąd on w bolesciach życia zakończył. — Ona to usłyszawszy, wraz swe lzy otarła i uspokoiła się mówiąc: „między dwójgiem złego, dobrze, że nie mąż,“ ale rzekła szkoda, — piękny był chłopiec. — Ja wtedy chcąc jęj żalność ukoić, rzekłem, że złych był obyczajów, bo był chłopiec swawolny, i profesorowie nie obiecywali, aby był dobrym człowiekiem. Jeneralowa więc zupełnie się uspokoiła, a ja winszowałem sobie, że stał się jęj spokojności sprawcą — poczem oddawszy obu damom dobranoc, zostałem zaprowadzony do pokoju, gdzieśmy kolacją jedli, tam pościel bławatna była już dla mnie przygotowaną, lokaj rozebrał mnie i położył, a ja zobligowawszy go, abym skoro świt, był obudzony i wyprawiony ze dworu, nazajutrz raniuténko wstałem, ubrałem się, i nie widząc się już z Panią, wyjechałem do Smiłowicz, i dalszą drogą do rodziców moich. — Naczem kończę moją karierę rewolucyjną. —

Objaśnienie odsyłaczów niektóre szczegóły wyjaśniających.

(a) Wczasie sejm targowickiego odbywającego się w Grodnie, stańło sancitum, to jest ustawa sejmowa, aby bić medale srebrne z napisem z jednej strony, gdzie królewski portret:

„Dominante Stanislao Augusto, z drugiej strony: Civibus, quorum pietate erepta est Respublica a servitute.“

Takowe medale miały się rozdawać wszystkim piszącym się do konfederacyi targowickiej, i miały kursować po złotych 8, więc po ogłoszeniu tego sancitum rozpisa-no drukowane karty:

- Chwałaż Bogu! już wiemy treść głównej nauki,
- Którą nam ogłaszają najjaśniejsze druki,

- Jeżeli chcesz w potomności zostać znakomitym,
- Sobie i swoim rozdaj po talarze bitym,
- Książdz biskup, Kossakowski za szczególne cnoty,
- Z stolicy petersburkiej odebrał klejnoty,
- A wy drobniejsze I... że mniej jadu macie,
- Po ośm złotych tylko weźmiecie w zapłacie.

Takowy napis na tysiąc może kartek rozdrukowany, przyklejony został nie tylko po rogach ulie, lecz i po wszystkich domach, niewiadomo przez kogo, więc takowe sancitum nie wzięło skutku. —

(b) Ordery i gwiazdy zarzuconemi wtedy zostały, o czem niewiedząc prałat Bohusz, przybył na rynek z gwiazdą Sgo Stanisława, a widząc, że wszyscy bez dystynkcyi i znaków, kazał lokajowi swemu wypruć gwiazdę tamże na rynku, przykrywając się płaszczem. —

(c) Okopy o pół mili od Wilna będące, sypali po większej części ochotnicy płci obojej — dystygowane damy wileńskie zachęcając się wzajem, szły codziennie z rydlami sypać te okopy. —

(d) Wczasie rabunku klasztoru pańien Bernardynek zarzecznych, gdzie cztery mniszki zarznięto, powiadano, że jedna młoda mniszeczka była uapastowaną przez swawolnych żołdatów, — drugie mniszki przybiegły na jej ratunek, aż ta będąc w soldackiem ręku, prosiła swych koleżanek, aby dozwoliły jej być męczenniczką na chwałę Bożą. — *)

Utamek z Rozprawy o Filozofii.

O Zmysłach.

Zmysły są to środki do pojmowania świata umysłowego i zmysłowego. Są one dwojakie, umysłowe i cielesne. Zmysłami umysłowemi do pojęcia świata umysłowego wprost wiodącemi, są wzrok i słuch. Zmysłami zaś cielesnemi do pojmowania świata materyalnego bezpośrednio pro-

*) Szanownemu nadesłaczowi artykułów: Wyprawa Sierakowskiego r. 1794. Odwrot generała Wyszkwoskiego i niniejszego Opisu powstania na Litwie, składa Redakcyja w imieniu Czytelników Orędownika, a raczej w interesie Dziejów krajowych, czule dzięki, upraszając go dla dopełnienia całości o nadesłanie przyrzeczonego opisu działań armii litewskiej pod Judyckim i Zabiellą.

Redakcyja Orędownika.

wadzącemi, są węch i smak. Każdy z tych zmysłów ma siedlisko w pewnem miejscu, albowiem jest organ do tego przeznaczony, i działanie jego jest szczególne. Wzrok ma siedlisko w oku, słuch w uchu, węch w nozdrzu, smak zaś w języku. Zmysł więc dotykania, który niema siedliska w pewnem miejscu i organie, tudzież nie ma działania oznaczonego, ale tylko ogólne, owszem jest zbiorem działań wszystkich tych czterech zmysłów, niemoże być poczytanym za zmysł szczególny, przeto liczymy tylko zmysłów szczególnych mających oznaczone działanie, cztery. To jest wzrok i słuch umysłowe, wiodące do pojmowania świata umysłowego; węch zaś i smak zmysłowe, wiodące do poznawania świata materialnego.

Wzrok ma sferę działania ogólną, jest więc ogólnym, słuch zaś pojedynczą, przeto jest szczególnym. Węch także ma sferę działania ogólną, bo może przyjmować wpływ z odległości, przeto jest ogólnym, smak zaś przyjmuje działanie bezpośrednio i szczególnie, jest więc szczególnym. O ile jest rozleglejsza sfera wzroku aniżeli węchu, o tyle rozleglejszy świat umysłowy od zmysłowego, a nawet daleko więcej.

Zmysły umysłowe są tylko bierne i służą jedynie do obserwacji, zmysły zaś cielesne są czynne i bierne, i służą tak do obserwacji, jako i doświadczenia. Pierwszych nauka składa się z samych prawd hipotetycznych, drugich zaś prócz prawd hipotetycznych, ma jeszcze prawdy pewne przez doświadczenie poznane.

Zmysły umysłowe mają główny i bliski związek z mózgiem, i do niego oraz jego okrycia w swoim kształcie są podobne. Oko bowiem podobne jest do kuli mózgowej, ucho zaś do czaszki, w której się mózg mieści. Zmysły zaś cielesne mające związek z mózgiem, jako organem pojmowania świata umysłowego i zmysłowego, głównie odnoszą się w swoim podobieństwie do organów zmysłowości, która jest na dole zgromadzona. Nozdrza w swojej dwoistości podobne są do jąder nasiennych, a język w swojej pojedynczości i kształcie do członka

plciowego. Związek też pomiędzy temi częściami jest wielki, i on to jednoczy świat zmysłowy z umysłowym, i istnienie gatunków w naturze organicznej na wieki zapewnia.

O Naturze zmysłowej i umysłowej w ogólności.

Głowa człowieka włosami okryta jest, jak promieniejące słońce w świecie planetarnym, której tak są wszystkie części podległe, jak słońcu ciała system planetarny składające. Przód jej jest obrazem dnia jasnego, tył zaś nocy ponurej. Przód jest podobny do lata wesołego pełnego życia i rozkoszy, tył zaś do zimy pępnej, matki śmierci i powszechnej zmartwiałości. Przód jest obrazem życia urozmaiconego i uroczego, tył zaś jednostajny równający, wszystko żalobnej śmierci. Przód wyobraża naturę żywą, organiczną, tył martwą, mineralną. Części boczne głowy zupełnie podobne i symetryczne, wyrażają stronę prawą i lewą, czyli południe i północ, tak jak przód wystawia wschód, tył zaś zachód.

Wewnątrz jej znajduje się mózg z dwóch półkol symetrycznych i podobnych złożony, który jest podstawą mleczu pacierzowego, podobnego do drzewa wierzchołkiem na dół przewróconego. Mózg jest obrazem świata umysłowego, w którym głównemi wyobrażeniami są nieskończoność i stopniowanie. Dwie strony półkuliste są obrazem przeszłości i przyszłości, obie zaś razem wzięte, kulistością swoją wieczność nieskończoną wyobrażają. Mlecz przedstawia stopniowanie porządne, rozgałęziające się bez końca. Głowa przeto zewnętrzną swoją, wyobraża świat zmysłowy widomy, wewnętrzną zaś wystawia umysłowy niewidomy.

O Naturze zmysłowej i umysłowej w szczególności.

Mózg posłużył Kuwierowi do rozebrania na dwa działy najogólniejsze natury, najwięcej zmysłowej czyli zwierzęcej. Serce zaś posłużyło mu do rozebrania jej na oddziały szczególne, któ-

rych jest 16. Mózg jest obrazem środka ciężkości uznanego przez Newtona, który cały wszech świat w całości i związku trzyma. Serce jest obrazem środka ciężkości mieszkalni naszej, który tak jej części, jako i wszystkie ciała do niej należące w pewnej i niezmienniej odległości przez wieki utrzymuje. Przyływ i odpływ krwi ciągły i jednostajny, jest obrazem sił przeciwnych, wiecznie równodziałających odśrodkowej i dośrodkowej, które się przez ciągle swoje działanie równoważą, i wiecznie wszystko w biegu jednostajnym utrzymują.

Najogólniejsze wyobrażenia świata umysłowego, do których się wzbili rozum mający siedzisko w mózgu, jest nieskończoność i porządne stopniowanie, które w sobie wszystkie kombinacje, porównania i harmonię zawiera. Ono jest początkiem i wzorem świata społecznego. Ono jest Alfą i Omegą całej Matematyki, jako nauki czysto umysłowej, i pełnej mądrości systemologii w nauce przyrodzenia. — W sferze świata zmysłowego, jako utworze serca, które jest siedziskiem uczucia, mają początek wszystkie namiętności. Namiętności wybuchające z serca i bijące do serca, są jakby strumienie krwi odpływające. Zemsta wybucha z serca i wszystko od niego precz odmiata, miłość płynąca z serca, wszystko do niego mile pociąga. Gra namiętności serca i gwałtowne burze jego, przedstawiają grę natury zmysłowej, której ruch i ciągle istnienie młode, utrzymuje się śmiercią i zniszczeniem wzajemnem. Bicia serca regularne i wzburzenia jego gwałtowne, są obrazem ciągłych oscylacji przemianowych, które przedstawiają kształt ruchu pierwiastkowego, jako jedynego i powszechnego w całym wszechświecie. Ruch bowiem nawet eliptyczny, któremu podlegają wszystkie ciała w przestrzeni, powstał pierwotnie z oscylacyjnego.

Stanowisko człowieka w rządzie istot organicznych.

Człowiek, który koncentruje w sobie świat

umysłowy i zmysłowy, musi wrzędzie istot organicznych, które są najznakomitszą cześcią tego świata, pierwsze miejsce zajmować. — Jego góra koncentruje głównie to, co należy do świata umysłowego, dół zaś ma to wszystko, co ożywia świat zmysłowy. Serce leżące we środku, czyli równej odległości od siedziska umysłowości i zmysłowości, wiąże z sobą te dwa światy. Jest ono łącznikiem dwóch biegunów różniennych, dodatniego, w którym jest ognisko umysłowości, i ujemnego, w którym jest ognisko zmysłowości. Człowiek więc jest obrazem najprostszego stosu voltaicznego. Uważany jednak pod względem płci, nie stanowi sam całości gatunkowej, ale tylko indywidualną, połączenie dopiero płci stanowi całość gatunkową. Gatunek więc można uważać, jako najprostszą baterię z dwóch stosów pojedynczych złożoną. Bateria ta niemoże działać ani skutków generacji wydawać tylko w bezpośrednim połączeniu. Połączenie ożywia człowieka tak w działaniach należących do sfery świata zmysłowego, jako i umysłowego. Człowiek więc nawet z układu swego fizycznego, który nie jest całością tylko w społeczności, jest tem samem istotą towarzyską.

Człowiek jako obraz świata zmysłowego i umysłowego, wzięty w granicach ognisk zmysłowości i umysłowości, przedstawia w sobie całą naturę zwierzęcą. Nogi przyłączone do ogniska zmysłowości przedstawiają obraz natury roślinnej. — Paznokcie są początkiem natury mineralnej. Palce więc są jakby zwierzokrzewy na granicy państwa zwierzęcego, roślinnego i mineralnego leżące. Owoż tedy począwszy od głowy, aż do paznokci, jest stopniowanie cudowne w jego indywidualnej postaci, przez Wireya w całej historii natury tak wzniosłe i pięknie okazane. — Głowa, która stanowi istotę człowieka, jest wysoko i wygląda jak bóstwo ziemskie całem jestestwem jego rządzące. Czem ona w człowieku, tem on jest w rządzie istot organicznych, tak więc jest wysokie stanowisko jego! Można więc do niego te słowa wyjęte z pieśni przeję-

tęj wzniosłą rzewnością powtórzyć. Nieprzedawajże się tanio, bo wszystek skarb nieba i ziemi, Bóstwo wylało na Ciebie.

Stanowisko człowieka w rzędzie istot duchownych.

Jest świat umysłowy, czyli czysto duchowny, którego lubo oglądać niemożemy, równie jednak o bytności jego jesteśmy przeświadczeni, jak i o bytności świata zmysłowego. Jako ten jest napełniony istotami materyalnemi, tak tamten musi być napełniony istotami niematerialnemi, czyli czysto duchownemi i bynajmniej cielesnemi. — Sfera świata zmysłowego i liczba istot go napełniających, jest dla naszych zmysłów absolutnie nieskończona. Sfera świata umysłowego i liczba czystych duchów w nim mieszkających, dla umysłu jest także nieskończona i absolutnie niepodobna do pojęcia. Jaki stan ich? jaki kształt? jaki stosunek między Stwórcą a niemi? wszystko to dla umysłu jest wieczną zagadką, w czem go tylko religia oświecić zdoła. Próżne są wysilenia jego w pojęciu, podobne do wysilenń dziecka, chcącego przelać morze w dołek przez siebie wygrzebany. Jedynie wiara w tem go zupełnie zaspokoić zdoła, i ożywić nadzieję poznania tego po przeistoczeniu się w stan duchowny, co będzie stanowiło jego szczęście absolutne i wiekuiste. Nadzieja ta i tęsknota do tego stanu błogiego, niepróżno w duszę człowieka wlana. Musi być nieśmiertelność i czas wnijścia do niej. Ona to wywyższa moralnie człowieka nad zwierzę, które niezna przeszłości i przyszłości — wolne od trosków — niezna szczęścia ani smutku, godności ani poniżenia, śmiechu, ani płaczu. Człowiek przeczuwa swój stan przyszły, i niespokojność o niego, na twarzy, jakby na Daguerotypie duszy wyraźnie się maluje. — Jeżeli kto chce widzieć moralną akcyą Daguerotypu, niech pogląda z zimną krwią, jeżeli może na twarz konającego, jakże rozmaite a zawsze smutne i uroczyste obrazy odbijające się zobaczy! Obraz momentalnego konania, przedstawi mu cały bieg długoletniego życia cnotli-

wie, lub występnie spędzonego. Jest to chwila, w której duch wkraczając w bramy wieczności, obejrzał się, jak małżonka Lota sprawiedliwego na Sodomę tego świata, chcąc dać przestrogę swoim przyjaciółom i nieprzyjaciółom przy najmniej w milczeniu, bo w żyjących języku nie masz nato głosu! Widok i korzyści moralne dla pozostałych ztąd nieocenione.

Człowiek przy grobie tem być zaczyna względem duchów w niebie, czem były względem niego istoty zmysłowe na ziemi. Był on ich głową, a one jego paznokciem, teraz on jest paznokciem ziemskim — względem duchów niebieskich, a one jego głową świętą. O człowiecze! ty bańko mydlana, pusta i wietrzna, przypatrz się sobie i poznaj swoją wartość rzetelną. Stanowisko twoje w rzędzie istot duchownych jest wielkie nic. — Jakże tu powinienes usiłować! ażeby w ich sferze zostało kiedyś czemsis? Życie twoje jest oplakanem, ciężkim, bo zawsze pod przykrą górą pielgrzymstwem. Płochosć twoja i pusty śmiech podczas zapomnienia twego stanu i powołania, niekiedy fałszywą ci ulgę, wytchnienie i chwilę odpoczynku przynosi. Rzetelnie zaś mówiąc, nie masz tu wcale odpocznienia.

Józef Zochowski.

K R Y T Y K A.

Dzieje Rzeczypospolitej polskiej do piętnastego wieku, ułożone przez Jędrzeja Moraczewskiego. Poznań nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki, rozebrał A. W. Maciejowski.

Od wieku XII. w którym się pierwsi kronikarze nasi pokazali, aż do wieku XVIII., w którym żył i pisał Adam Naruszewicz, a więc przez sześćset lat, stało polskie dziejopisarstwo na stopniu kronikarstwa. Skoro się pierwszy u nas pojawił historyk i krytycznie opowiedział narodu polskiego dzieje, wystąpił po nim Tadeusz Czacki

z dziełem niesłychanie ważnem, i stawil przed oczy ziomków historią prawodawstwa, o której aż do jego czasów pojęcie ledwo mieliśmy. W szkole tych mężów ukształcił się historyk, pierwsze miejsce w polskiem dziejopisarstwie dotąd trzymający, który w nieocenionej wartości uwagach swych nad Mateuszem herbu Cholewa, podał wzór, jak na źródła dziejów polskich krytycznie zapatrywać się należy, i rzecz przez Jana Potockiego słabo pojętą, rozwinął należycie. Inszą od niego do tegoż samego szedł (i zaszedł) celu Józef Maxymilian Hrabia Ossoliński, nad krytykę o krok nie posunawszy się dalej. A tak robota od Naruszewicza zaczęta, a od Czackiego kończona, nie jest jeszcze i nie będzie dokonana, dopóki nie zjawi się historyk, i nie uczyni tego dla pragmatyki dziejów, co dla krytyki źródeł autorowie uwag nad Mateuszem i Kadłubkiem uczynili. Niechajby kto przynajmniej dzieje Piastów, lub Jagiellonów, od Naruszewicza i Czackiego obrobione wielostronnie rozebrał i opowiedział; niechajby mniejszy nawet dla swej pracy zrobiwszy zakres, jeden chociaż szczegół dokładnie przedstawił, niechajby nie mogąc badać, zebrał i dopełnił to, co insi podali. Byle umiał być wielkim, a można nim być w małej rzeczy, byle w pragmatycznym duchu potrafił wystawić dzieje, zbiór nieznanych, lub znanych szczegółów w jedną wielką, czy małą zaokrąglonych całość, w całkowitym obrazie z myślą i uczuciem przedstawił, a podałby tem samem wzór, jak przeszłość opowiadać należy, ażeby ją obecność mogła pojąć dostatecznie.

Pan Jędrzej Moraczewski, dla którego czelakolubnych obywatelskich uczuć mamy powinne uszanowanie, pokusił się o takie dzieje, przedsięwziawszy (jak powiedział w przedmowie) nie badać je, lecz upowszechnić, co na ich zbędano polu, rozważać przeszłość, i z niej dopatrywać stanowiska obecności i całej przyszłości, napisać dzieje Polski pod przewodnictwem pojęcia świata według swej myśli, nie przedstawiając obrazu wykończonego pędzlem swobodnym, śmiałym, a w ślicznym kolorycie, ale obraz wypływały, ciemny, jak stare wieki; nie malowany, ale mozaikowany z drobnych, dawno pociosanych kamyczków; obraz wręście, na którym w niejednym miejscu niczego już dostrzedz nie można; woli o tępość pojęcia, o niezgrabność stylu, niż o zarozumiałość, o brak dobrej wia-ry być oskarżonym, przypiskami niechce obarczać dzieła, bo mniej świadomy dziejów, nie kłopotuje się o źródła, a badacz z rzemiosła albo zna się z niemi, albo je u inszych pisarzy znajdzie; w krytykę wdawać się nie ma zamiaru, gdyż nie potrzeba okrzykiwać jej przed publicznością, ale dosyć, kiedy się jej owoce dojrzałe przynosi. Usiłując harmonią starego społeczeństwa wykryć, i do osiągnięcia tego celu mierząc ciągle, przeczuwa, że w tem mierzeniu właśnie czytelnik zarzuci mu kilka od-cisków z piętnem jego osobistości, że ludzie materyali-

zmem nasiąkli, którzy dla tego lubią krytykę, że tylko rozbija, a nie nie tworzy, może wysypia z obmszałej skrzyni ośmnastego wieku nie mało tandetowych zasad; lecz zapewnia, że z uczucia dla prawdy i z czystem sumieniem, jak do komunii, do spisania tej książki przystępował, nie naciągał, nie nakręcał przeszłości wiekowej do pojęć dzisiejszych, dla tego też żadne nie obejdą go krytyki, i tylko z uwag ku postępowi wymierzonych z wdzięcznością korzystać będzie.

Przywidliwszy słowa szanownego autora, oznaczywszy te, nad którymi kilka uwag w tym, jak żąda celu poczynić przedsięwzięliśmy, tem bardziej gdy i my, jak każdy oświecony człowiek, za postępem będąc, pragniemy, o ile być może, najdalej w historycznem pojęciu postąpić, a przekonani jesteśmy, że tylko wzajemne w tej mierze porozumienie się, może dopomódz wyjaśnieniu rzeczy tak ważnej, jaką są dzieje narodu, mianowicie też pierwotne, na których się wspiera dalsza budowa jego towarzyskości. Nie może zaś porozumienie nastąpić, jak tylko przez starcie się myśli z myślą, już to prostując cudze zdanie, czyli dopełniając, w czem jest niedostateczne, już uchylając je, czyli burząc, jako takie, które się z prawdą nie zgadza. W drugim przypadku występuje na jaw krytyka, czyli sąd na pewnych oparty zasadach, usprawiedliwiających zdanie sędziego, dla czego przysądził lub przesądził, jednym słowem krytyka, burząca, ale oraz budująca, bo w miejsce uchylonych myśli nowe podstawiająca, i tak rzecz nie cofająca w tył, ale ją, lubo pod nową postacią, naprzód ku postępowi posuwająca.

Nie można dosyć odżałować, że w Polsce było zawsze mało takiego sądu, czyli, że albo wcale nie istniała, albo na niskim stopniu stała krytyka ku postępowi dążąca, która by nie rozbiła tylko, ale i budowała, sądziła na dowodach lub przesądzała, i od ucześniejszych znów sędziów za naciąganie rzeczy do pojęć własnych rozbitą, lub, jako właściwie rzecz pojmującą, stawianą była w równi z prawdą, a ustaliwszy się w opinii światłego czytelnika, jaśniała na widokregu ojczystych dziejów, jako doskonały obraz historii narodu wiernie i umiejętnie życie jego przedstawiający. Dzieło Pana Moraczewskiego nie przedstawia takiego obrazu: ma szwanki w rysach, mniejsze, większe, które sprostować przedsięwzięliśmy. Po dowody, na których sprostowanie to czyniąc wspieramy się, odśleliśmy go do źródeł, które bądź w pismach naszych, lub obcych przywiedzione są, bądź jako tamże pominięte, albo dla obecności nader ważne będąc, zasługują na to, ażebyśmy je znów na pamięć przywiedli. Krótko rzecz wy-luszczyliśmy: damy odpowiedź na zarzut, pierwszą liczbą stronnicę dzieła autora, drugą powołany przez nas dowód oznaczając. —

Chrześcianinem był Mieszko, a jednakże się miał o-

chrześć¹⁾. Słowiański obrządek nie sięgał u Polaków i Czechów dalej nad granicę archidiecezyi Metodyuszowej, Benedyktyni więc tenże obrządek wyznawający, i stronni-
cy jego nad Łabą nie istnieli²⁾. Według źródeł od Naruszewicza³⁾ przywiezionych, tudzież w Morawii świeżo odkrytych, nie królował Otto Bolesława Chrobrego młodszy syn, nadaremnie więc królem mianuje go autor⁴⁾, a Pan Palacki⁵⁾ Morawii dla Czechów ustępować mu każe. Przed ustanowieniem arcybiskupstwa magdeburskiego mogunkie miało w swej diecezyi całą północ, a więc⁶⁾ i poznańskie biskupstwo do niej należało⁷⁾ a gdy powstało magdeburskie, przywłaszczało sobie też samą władzę, biskupstwa polskie, a nawet gnieźnieńskie arcybiskupstwo pod swą moc podciągając, na co nawet papież zezwalał⁸⁾. Kazimierz wprzód u siebie założył tak zwany uniwersytet, to jest wyższą szkołę, a dopiero po nim Czesi⁹⁾. Do szlachty należał wszelki rycerz, tak z ojca szlacheica urodzony, jako też kmieć dosługujący się szlacheictwa: pochodzenie wszakże ceniono, dla tego potomek kmiecia do pospólstwa, (lecz nie do ludzi, czyli do gminu) liczony bywał, aczkolwiek rzeczywiste znaczenie jednej i drugiej osobie majątek dawał¹⁰⁾, dla tego też i Włodyka¹¹⁾ bywał szlachciem, lubo nie klejnotnikiem¹²⁾. Zupelnej wolności od podatków nie zareczył Ludwik księżom i szlachcie¹³⁾, lecz je do dwóch groszy od łana zmniejszył¹⁴⁾. O targaniu zwłok przed pogrzebem¹⁵⁾ nie u Kosmasa nie stoi. Paso-

wanie na rycerza nie znaczyło uczynienie kogoś hołdow-
nikiem¹⁶⁾, lecz wyrządzenie mu czei¹⁷⁾. Włodarze i kasztelanowie nie z jednego wypłynęli źródła¹⁸⁾, pierwsi dobrami stołowemi króla zawiadywali, drudzy pilnowali grodów, i w takim znaczeniu przedstawiają ich dyploma-
ta, a Gallus¹⁹⁾ wyraźnie mówi, że gospodarstwem zajmo-
wali się villici, czyli włodarze szafarze, a castella-
neae, że obronne były grody. Dworzanie byli istotnie ry-
cerstwem²⁰⁾, trudniącem się w czasie pokoju różnemi na
dworze posługami, o czem porównać Galla²¹⁾.

Wytknięte przez nas szczegóły sprostowaniu ulegają, poprawione mogłyby pozostać w dziele, jako nie szkodzą-
ce żywotnym jego siłom: wszakże te, które teraz wymie-
nię, powinny ustąpić z miejsca, a zasady nowe muszą za-
jąć ich stanowisko. Usuwając je, objawiamy o nich zdanie
pod szanownem nam krytyki nazwiskiem, burząc po-
mysł Pana Moraczewskiego o dziejach Polski, a natomiast
nasz stawiając, wszystko zaś pod światłą rozważę czytel-
nika poddając.

Czytamy²²⁾: że król Polski wyniosłszy się z pośród
równych braci, starał się zatrzymać dla siebie i dla swych
dzieci pierwszeństwo; że²³⁾ za przykładem Niemców i ca-
łego zachodu, wreszcie i według zasad kształcenia się wła-
sności gruntowej w kraju, Piastowie chcieli robić następ-
stwo rządców dziedzicznym, a nawet z działami na głow-
wy, i gdy umarł Mieszko, ziemie przez niego do boju
prowadzone i rządzone, poszły w pierwotną rozsypkę i
pod rozkazy wielu naczelników; że²⁴⁾ gdy kmiecie wolni
czy poddani, przez pokolenia na swej roli siedzieli, król
i rycerze pragnęli także swe stosunki przenosić na dzieci,
dziedzictwo dla siebie utworzyć. Skoro tylko z ojca na
syna poczęły spadać rządowe korzyści, powstała natych-
miast wielka różnica urodzenia. Krew królewska i rycer-
ska trzymały się na stronie cięższej, a krew kmiecia z nie-
wolniczą na stronie dźwigającej.

¹⁾ Str. 13. Pamiętniki moje I. str. 150—151.

²⁾ Str. 23. 36. Pamiętn. I. str. 138. następ.

³⁾ Il. str. 355. następ. wydania Mostowskiego.

⁴⁾ Stronnica 41.

⁵⁾ Geschichte von Böhmen I. str. 271.

⁶⁾ Stronnica 81.

⁷⁾ Pamiętniki I. str. 121. następ.

⁸⁾ R. 1133. Codex diplomaticus Pomeranie Greifswalden 1843. stron. 25.

⁹⁾ Str. 175. kistorya prawod. I. str. 285.

¹⁰⁾ Quidam non de nobilium genere sed de gregariis militi-
bus u Gallia str. 96. nobiles et populares, terrigenae tam proce-
res quam populares, Boguchwała i Archidyakon u Somersb. Il.
str. 28. 84. aliqui genere non fortuna nobiles Archid. u Somersb.
Il. str. 94.

¹¹⁾ Stronnica 187.

¹²⁾ R. 1386. w Pamiętnikach Il. str. 333.

¹³⁾ Stronnica 198.

¹⁴⁾ R. 1374. u Bandtkie jus polon. str. 185.

¹⁵⁾ Stronnica 257.

¹⁶⁾ Stronnica 259.

¹⁷⁾ Polska pod względem obyczajów IV. str. 366. następ.

¹⁸⁾ Stronnica 260.

¹⁹⁾ Stronnica 71—229.

²⁰⁾ W rejestrze pod wyrazem Curiales.

²¹⁾ Stronnica 11.

²²⁾ Stronnica 16.

²³⁾ Stronnica 80.

(Ciąg dalszy nastąpi).

 **ORĘDOWNIK** wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Orędownik przyjmuje tylko KSIĘGARNIA NOWA i wszystkie król. pocztamty.